

Rozmowa z Jackiem Sutrykiem, prezydentem Wrocławia



Jack Sutryk, prezydent Wrocławia fot. mat. prasowe

Za nami kongres regionów - jedno z ważniejszych spotkań samorządowców w Polsce. Wrocław kolejny raz był organizatorem tego wydarzenia, ale pan, w roli prezydenta, był na nim po raz pierwszy...

Spotkaliśmy się w szczególnym czasie. Dla wielu prezydentów, tak jak dla mnie, jest to pierwsza kadencja, choć w samorządzie przecież nie jestem od wczoraj. Ale, co ważniejsze, spotkanie odbyło się w jubileusz 30-lecia pierwszych wolnych wyborów i zakończenia obrad Okrągłego Stołu oraz poprzedziło bardzo ważne dla nas obchody 30-lecia

samorządu, które będziemy świętować w 2020 r. Nie do pominięcia jest też fakt, że tegoroczny Kongres odbył się kilka miesięcy po tragicznych wydarzeniach w Gdańsku. Te wszystkie okoliczności powodują, że dla mnie było to wyjątkowe wydarzenie.

30 lat budowania samorządności w Polsce to dużo. W którą stronę zmierza rzeczywistość polskich gmin?

30 lat budowania samorządności to dobry czas, aby stawiać pytania o to, jaki chcielibyśmy mieć model państwa i samorządu oraz próbować na te pytania odpowiedzieć. Cały czas jesteśmy w toku dyskusji centralizacja vs. decentralizacja, państwo bardziej etatystyczne vs. państwo w pełni demokratyczne, oddające władzę na jak najniższy poziom.

Samorządowcy są niezmienni w swoich poglądach. Nie zawsze jednak te poglądy są zbieżne z tym, co na ten temat myślą rządzący krajem. To są fundamentalne kategorie myślenia o państwie i dzisiejsza sytuacja wymaga powrotu do nich i przemyślenia ich na nowo.

Jednym z wyzwań jakie stoją przed nami, w tym przed samorządami, jest, mówiąc skrótem, eko-miasto. Coraz bardziej wrażliwi na globalne ocieplenie, zanieczyszczenie środowiska czujemy, że to potrzebny kierunek zmian. Czy Wrocław wystartuje w tej ekosztafecie?

Wrocław już w niej wystartował – a mamy ambicje narzucać tempo innym. Jako pierwsze miasto w Polsce realizujemy całoroczny projekt „Wrocław nie marnuje”. To szereg rozłożonych w czasie działań, których celem jest jedno: odchodzenie od plastiku w urzędzie i na miejskich imprezach, na lekcjach w szkołach czy na piknikach osiedlowych, podczas których uczymy się wykorzystywać resztki jedzenia do ugotowania czegoś pysznego. Program napisała dla nas jedna z prekursorów ruchów eko w Polsce – Sylwia Majcher, autorka książki „Gotuję, nie marnuję!”.

Przepisy w Polsce nie pomagają. Wciąż brak jest zapisów obligujących producentów do odchodzenia od plastików...

To prawda. Regulacje na poziomie krajowym są niezbędne. Trudno bowiem na poziomie samorządu w sposób jednoznaczny zakazać mieszkańcom używania legalnych przecież rozwiązań. Możemy promować właściwe postawy, możemy inspirować, edukować i sami dawać przykład. Właśnie dlatego duże wrocławskie imprezy także będą też bardziej eko: jesienią Wrocławski Maraton po raz pierwszy w historii zrezygnuje z plastikowych kubków na napoje, a podczas czerwcowego festiwalu „Europa na widelcu” dania podawane były na biodegradowalnych talerzach. Zmiana mentalności trwa niestety dłużej niż zmiana przepisów. Odpuścić jednak nie można na żadnym z tych pól.

W ramach ekotrendów ważna jest także promocja np. Komunikacji publicznej. Co zamierza pan zrealizować w tym obszarze?

Chciałbym, aby Wrocław był miastem, w którym transport publiczny jest czysty, punktualny, a przewozy realizowane są z dużą częstotliwością. Mamy ku temu potencjał. Rozpoczęliśmy już wiele projektów zarówno w części realizacyjnej, jak i koncepcyjnej. Wbiliśmy pierwszą łopatę pod budowę linii tramwajowej na Popowice, a za chwilę ruszymy z budową tramwaju na Nowy Dwór. Dodatkowo prowadzimy prace studyjne ws. tramwaju na kolejne wrocławskie osiedla: Swojczyce, Jagodno i Ołtaszyn. Mamy też koncepcję tramwaju na Maślice.

Mam wrażenie, że bardzo trudno pogodzić środowisko kierowców i osób poruszających się rowerami czy komunikacją miejską. Jest na to szansa?

Każdy, nawet kierowca wykonujący swoją pracę za kółkiem, jest także pieszym poruszającym się po mieście, a w weekendy często rowerzystą. Miasto powinno być skrojone

pod każdą z tych grup, powinno uwzględniać bardzo różne sposoby poruszania się po mieście. Przyszłością jest komunikacja publiczna uzupełniona dodatkowymi formami jak car sharing, czyli wypożyczalnie samochodów (we Wrocławiu są to samochody elektryczne), z których coraz częściej korzystamy, które możemy wypożyczyć, kiedy tylko chcemy. Podobnie jest z systemem rowerów miejskich, skuterami elektrycznymi czy hulajnogami, przy czym skutery i hulajnogi to są prywatne inicjatywy. To wszystko razem stanowi szerokie spectrum możliwości poruszania się po mieście. Z całą pewnością powinniśmy konsekwentnie sami sobie ograniczać korzystanie z aut, których po Wrocławiu jeździ po prostu za dużo. Dodatkowo bardzo dużo samochodów wjeżdża z aglomeracji. Oczywiście chcielibyśmy zawsze, żeby mieszkańcy wybierali te najbardziej ekologiczne rozwiązania, ale zdaję sobie sprawę, że nie zawsze mogą. Jednak czas zrozumieć, że jesteśmy w takim momencie, że musimy zacząć rezygnować z aut, bo miasto nie jest historycznie i urbanistycznie przystosowane do tak dużej ich liczby. Mam nadzieję, że ten proces będzie zachodził.